

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. wysyłką 3 K. — h. kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. pocztow. 35 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 9 h. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek, 17 kwietnia.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Wielki Piątek. Jutro: Wielka Sobota. — Gr.-kat. Dziś: 4. Józefa Prop. Jutro: 5. Teodyła Mucz. — Słowiński. Dziś: Krasistawa. Jutro: Joscistawa.

Wschód słońca 5:16, zachód 6:45.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:31*; do Kołomyi 2:35; do Strzja 11:30; do Ławoczno 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworowa 6:58, 6:38; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Belca 11:05; do Stanisławowa: 5:50; do Hnslatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic 7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45; do Janowa 9:10, 3:35.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdka, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzeum i biblioteka Ossolineum: Biblioteka otwarta od godz. 9 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 1—1. **Biblioteka Uniwersytecka** codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. **Muzeum Dzieduszyckich** (Teatrna 18) zwiedzać można tylko w dni powsz. w godz. przedp. za zgłosz. — **Bibl. Potrzebna** (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa l. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — **Muzeum przemysłowe** otwarte w dni powszednie (prócz niedziel) od godziny 9—2 w święta od godziny 10—1. **Biblioteka Baworowskich** (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — **Biblioteka Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 5) srody, soboty i niedziele od 11—12. — **Bibliot. Polif.** 10—1 i od 4—8 w, w niedziele, poniedz. i święta od 10—1. **Bibl. T. Szewczeni** (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i sw. ruskich). **Bibl. Narodnego Domu** (Teatrna 22) we wtorki, srody, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — **Biblioteka gminy wyznawczej izraelskiej** (ul. sw. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor. **Biblioteka publiczna T. S. L.** (Trzeciego Maja 5, i p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł. — **Polskie Muzeum szkolne** (sw. Mikołaja 12) w poniedziałki, srody i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedziele 60 h. (studenci 20 hal.). — **Galerya miejska** (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedziele 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Teatr miejski. Dziś teatr zamknięty.

Bohaterowie mordu.

Hajdamacy w Wiedniu.

Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam z Wiednia pod datą 15 b. m.:

Koło uniwersytetu „pod arkadami“ egzystuje mała kawiarenka — punkt zborny ruskiej hajdamaczyzny w Wiedniu.

Pośród porządniejszego trochę towarzystwa, które się tam zbiera, gromada hajdamaków wyróżnia się od razu swym gburowatym chamskim obejściem, chrapliwym krzykiem swego żargonu, gestykulacją zacietrzewionych polityków, cynicznym zachowaniem się względem usługującej kelnerki, ubraniem nie w porządku, brakiem kołnierzyków, rozpiętymi spodniami. Kilku syonistów prawdopodobnie należy również do ich grona. Wielcy patrioci ruscy!

Po morderstwie namiestnika poszedłem do tej kawiarni w celu obserwowania hajdamaczyzny.

Już przy wejściu daje się słyszeć głośny żargon rusiński. Namiętne wykrzykniki „Siczyński“, „Pressa“, „Romańczuk“ i t. p. spadają ze wszystkich stron jak grad. Wszyscy wyrwyją sobie gazety nawzajem, gestykulując i wrzeszcząc, jak opętani.

Nie ulega już dla mnie żadnej wątpliwości, że wszyscy są zachwyceni morderstwem. Syoniści im wtórują w zachwycie.

Zdaje się jednak, że zgodne i surowe potępienie mordu przez wszystkie tutejsze gazety bez wyjątku, stropiło ich trochę. Szczególniej są rozwścieczeni na „N. Fr. Presse“. Romańczuka przeklinają, nazywając go zdradzą.

Wśród ohydnych dymu papierosów trwa ten opętany wrzask do późnej nocy. Klub ten rusiński nie zawiesza swoich posiedzeń ani na chwilę. Niemal wszyscy spędzają tam cały dzień na siczowych debatach, próżniactwie, graniu w bilard.

Przez cały dzień wczorajszy włóczyła się przed kawiarnią z małym dzieckiem siostra Siczyńskiego, do której raz po raz wylatywał któryś z hajdamaków. Szepczą, prowadzą jakieś narady. (Były to widocznie przygotowania do „deputacji z apoteozą mordu, o której doniosła dzisiejsza „Zeit“).

To tryumfalne wycie rozbawionych hajdamaków nad trupem niewinnie zamordowanego człowieka, gdy jeszcze może nie zaschły łzy na powiekach osieroconych dzieci, było dla mnie czemś tak przygnębiającym, że dłużej w tej piekielnej atmosferze wytrzymać nie mogłem.

Wyszedłem.

Na błękitnym niebie Votiv Kirche podnosiła swe dwa gotyckie ramiona ku górze, jakby dwoje rąk wysmukłych, błagających Boga.

M. C.

Korolikowa.

Z Buczacza piszą nam:

Co do Korolikowej sprostować wypada następujące fakty: Korolikowa jest wdową po lekarzu a córką proboszcza gr. kat. w Uściu Zielonem (pow. Buczacz) ks. Tymnickiego.

Bracia tej pani znani są z borb na uniwersytecie i wywrotowej roboty w powiecie buczackim, gdzie cały kąt monasteryczki zradykalizowali. Pani K. mieszka stale od lat czterech w Uściu Zielonem przy ojcu; realność swoją, jaką posiadała w Husiatynie, już dawno sprzedała. Mąż pani Korolikowej był Polakiem, pochodził z włościańskiej rodziny, a hr. Adam Gołuchowski wy kierował go na człowieka. Pani K. umiała tak opanować męża, że zrobiła z niego Rusina i największego wroga Polaków.

* * *

Ks. Siczyński.

Oto jeszcze jeden wizerunek:

Jako uczeń z niższego gimnazjum — pisze jeden z czytelników — poznałem ojca dzisiejszego mordercy i „bohatera“ ruskiego, Mikołaja Siczyńskiego. Stykałem się z ludem w Czernichowcach i te szczegóły o ks. Siczyńskim, które mi z opowiadania ludu utkwily w pamięci, powtórzę:

Ojciec mordercy zostawał z ludem w Czernichowcach (p. Zbaraż) w najgorszych stosunkach. Był to człowiek niespokojny i niesłowny, intrygant, pieniacz, wiecznie prowadził procesy z gminą i był w gminie nie lubiany. Obarczony liczną rodziną, był ciągle w kłopotach materyalnych, choć miał dochody z dużej parafii, nawet bardzo wielkie.

Za wszelkie czynności kościelne kazał sobie słono płacić. Ze służbą obchodził się isticie po hajdamacku, morzył głodem i walił drągami, tak, że nikt nie chciał u niego służyć.

Jeden z moich krewnych, Rusin, gospodarz zamozny i ogólnie szanowany w gminie i powiecie, żalił się przedemną, że ks. Siczyński w cerkwi z ambony wyraża się o nim źle, podnosi prywatnie jego sprawę i z tej przyczyny nie może chodzić do cerkwi.

Ojciec mój, wieśniak, znał ks. Siczyńskiego dobrze i nazywał go „cyganem“, „krętaczem“. Naciągał ojca, za co zobowiązywał się „synowy wyrobity sty-pendyju“.

Te drobne szczegóły przypomniałem sobie i dziś podnoszę je, kiedy Rusini z człowieka, przez lud ruski znienawidzonego, warchoła, robią bohaterem swej idei i „nadzwyczajnie czcigodnym proboszczem“. Lud ruski w Czernichowcach aż nadto go dobrze pamięta i wie, jakim to „czcigodnym proboszczem“ był ks. Siczyński.

chwycił za ręce i zaczął trząść, myślałem, że je urwie. Billy, powiada, toż to radość, że cię tu widzę. Chodź że tu do mnie: zostaniesz na wieczery z Mary i ze mną.

A co, czy nie wiedziałem, że tak będzie? Myśleli, że jak został prezydentem, to się już zmienił w innego człowieka... Ani odrobine... Otóż miał on tam jeszcze całe mnóstwo wielkich ludzi do przyjmowania, ale jak tylko się z nimi załatwił, wyszliśmy sobie tylnymi drzwiami do ogrodu i usiedliśmy i zaczęliśmy rozmawiać i rozmawiać. Rozpytywał się mnie prawie o każdego w Springfield. A ja to już rozpuściłem język i mówiłem o miejscach, o urodzinach, o pogrzebach, i o nowych domach i tak liczę, że nie było ani jednej plotki z tych trzech lat i pół, co go nie było w domu, którebym mu nie powtórzył dokumentnie. Czy się śmiał? Trzeba było słyszeć, jak się śmiał, a mnie serce rosnę, bo widziałem, co tam oni z niego zrobili. Zawsze był chudy, ale teraz, mój Boże, był cieniutki jak patyk, a twarz była zapadła i całkiem szara — aż się na płacz bierało człowiekowi. Otóż zjedliśmy wieczery, pogadałiśmy jeszcze trochę i około dziesiątej zacząłem się wybierać do miasta. Chciał mię zatrzymać na całą noc, ale ja mówię sam do siebie: Billy, uważaj, abyś nie przeciągnął struny. Pocięszyłeś go, to i dobrze, a teraz wynos się póki czas; niech wspomina o tobie, gdy mu się zrobi smutno, więc mówię, nie, panie Lincoln, nie mogę, wracam jutro rano do Springfield.

(C. d. n.).

6)

IDA M. TARBELL.

On znał Lincolna.

Przełożył z angielskiego T. S.

(Ciąg dalszy).

Otóż nasłuchałem się dość o kłopotach jego z każdym i ze wszystkimi i w końcu powiedziałem sobie, że czas już wielki przejechać się tam samemu i odwiedzić go i opowiedzieć kilka nowych history i powiedzieć mu, jak my tu wszyscy oczekujemy go z powrotem. Sądziłem, że być może go to rozweseli, gdy się dowie, jak my tu wszyscy w domu tęsknimy za nim i czekamy na niego, skoro tamci nie chcą go już dłużej za prezydenta. A więc zebrałem się jakoś i w drogę. Stara była bardzo rada z mojego pomysłu. Nie zdziwiłabym się wcale, mówi, gdyby mu to zrobiło dobrze. Tylko nie pytaj go o nic, mówi, i nie gadaj mu o wojnie, ani o polityce. Mów mu tylko o naszym miasteczku i opowiedz kilka z tych twoich głupich history.

Otóż miałem brata w Waszyngtonie, był urzędnikiem w którymś departamencie i bardzo był dumny ze swego urzędu. Idę więc prosto tam i mówię mu, że przyjechałem w odwiedziny do pana Lincolna. A ten mi na to: popsulo ci się we łbie, mój Williamie, czy co? Ludzie nie chodzą na wizyty do prezydenta Stanów Zjednoczonych bez zaproszenia, a zresztą on zanadto zajęty, aby przyjmować kogokolwiek z wyjątkiem naj-

grubszych figur urzędowych. Przecież, toć on nawet mnie nie przyjmuje, A to mię dopiero ubawiło takie gadanie. Izaaku, mówię, nic dziwnego, że pan Lincoln ciebie nie przyjmuje; ale ze mną będzie inaczej, ja i on starzy przyjaciele. Dobrze, mówi, ale musisz przynajmniej mieć ze sobą swoje karty. Karty, powiadam, jakie, po co? No karty, mówię, wizytowe, z twoim nazwiskiem. A to piękna historya, powiadam, koniec świata, czy co, żeby stary przyjaciel nie mógł odwiedzić pana Lincolna, nie posławszy mu przedtem kawalka tektury. Toż jaby się wstydził czegoś podobnego, Izaaku Brown. Czy przypuszczasz, że on mnie zapomniał, że muszę mu wrzód pokazać swoje nazwisko wydrukowane na papierze, aby się domyślił, co ja za jeden? Nie, nie wzmówisz we mnie takiego głupstwa. Wyszedłem z biura i tegoż wieczora dostałem się do Domu Inwalidów z miastem, w którym pan Lincoln mieszkał wtedy między chorymi żołnierzami, co leżeli dokoła w namiotach. Mnóstwo ludzi siedziało w pierwszym pokoju, czekając na niego, i ani jednego znajomego. Zaczynało mi już być trochę nijako, gdy drzwi się otworzyły i wyszedł ten mały John Nicolay. On był z naszych stron, więc podchodzę do niego i mówię: jak się masz, John, gdzie pan Lincoln? Otóż John nie wyglądał jakoś jakby rad był, że mnie widzi. Czy masz pan audyencyę u pana Lincolna? Co to, to nie, mówię, nie mam i nie potrzeba. Być może to w porządku rzeczy i tak wypada dla tych, co przychodzą prosić o urząd, aby mieć audyencyę, ale ja sądzę, że dla starych przyjaciół pana Lincolna nie potrzeba żadnych audyencyj; więc ruszaj, mój kochany Johnie i powiedz mu krótko, że Billy Brown jest tu i zobacz, co on powie na to. Otóż John poczerwieniał jak burak i zagryzł usta, ale znał mnie, więc poszedł zaraz. Za jakie dwie minuty otwierają się drzwi szeroko i wychodzi pan Lincoln, a twarz mu cała świeci z zadowolenia. Odrazu mnie spostrzegł i jak mię

O tym samym ks. Syczyńskim pisze nam ktoś inny:

Hajdamackie dzienniki, jak „Dilo“ i inne podają, że ojciec Syczyńskiego był „bardzo wzorowym kapłanem“. Tymczasem jak ten wzór w rzeczywistości wyglądał: Gdy był parochem w Stopczatowie pod Kołomyją, tak się niemoralnie zachowywał, że wójt tamtejszy z Radą gminną nie zważał się w czasie święta publicznie przed cerkwią wołać za nim: „ty cudzołożniku, hajdaku, wszystkie kobiety zbeszczeszczasz! — jak śmiesz wziąć ewangelię do rąk?“

Później go w tej wsi poraniono i zabito, uczynili to młodzi Huculi, którzy znaleźli w nim konkurenta. Tak było w każdej wsi, mimo, że „zacny“ paroch miał z własną żoną kilkanaścioro dzieci.

W Krzeszowicach.

Kraków, 15 kwietnia.

Ostatnie chwile żałobnej uroczystości i obrzędu wypełnione. Zamknęły się podwoje rodzinnych grobów hrabiów Potockich, a pod ich sklepieniem spoczęły na sen wieczny zwłoki ofiary fanatycznego mordu. Siedzę teraz i rozpamiętuję całodziennie wrażenia pogrzebu, które wydają mi się jak męczący sen wobec wspomnienia żywej postaci zmarłego, jakie mam w duszy. Zdaje mi się, że widzę tę poważną, skupioną postać śp. namiestnika, jak go niedawno oglądałem w sali sejmowej i nie mogę tego wspomnienia pogodzić z tą czarną, milczącą trumną na katafalku, koło której zbiegł się dziś kraj cały, aby ją żegnać.

I w oczach mi stoi ta tysiączna fala ludu, dygnitarzy, duchowieństwa, włościan, deputacji, ludzi wszelkich stanów i zawodów, których jakby jakiś wrodzony poryw, jakiś serdeczny pęd pchnął do Krzeszowic. Zdawało się, że całe miasto wyludniło się, i że nagle wszyscy, co tylko cokolwiek głębiej czują i myślą, znaleźli się w alejach parku pod skromnym kościółkiem krzeszowickim.

Od rana już pociągi za pociągami odjeżdżały z dworca przepelnione tak, że tłum zapelniał platformy wagonów. Kto jechał — trudno opisać i zliczyć — trzeba by raczej zapytać, kto nie jechał? Zresztą depeche wymieniają setki towarzystw, korporacji i instytucji, które bądź in graemio, bądź przez delegacje wzięły udział w obrzędzie pogrzebowym.

Przed kościółkiem ścisk. Tłumy tysiączne otoczyły plac dookoła poza szpalerami górników i przeróżnych strazy ogniowych, utrzymujących porządek. Główne zadanie w tym kierunku spoczęło na urzędnikach tutejszego starostwa i policji.

Małeńki kościółek już z natury rzeczy ograniczał ilość uczestników do najwybitniejszych i reprezentantów duchowieństwa, rządu, kraju etc. Zanim ci nadjechali, w pustym kościółku (do którego nie wpuszczano szerzej publiczności) rozlegały się ponure egzekwie duchowieństwa, skupionego przy ołtarzu.

Na środku skromna, czarna trumna, koło niej płonie sześć świec. Co chwilę wchodzi jakiś deputacja, składa swój wieniec i usuwa się, czyniąc miejsca następnej. Wnet wieńcami tymi zasypano całą boczną kaplicę. Przy ołtarzach ciche msze odprawiają biskupi (ks. Bandurski) i starsi kapłani. Po chwili wchodzi ochmistrz dworu hr. Chołoniewski, reprezentant cesarza, i siada na przygotowanym fotelu z lewej strony, a po nim arcyksiążę Karol Stefan z Żywca i zajmuje prawy kłęcznik. Na ten jakby znak sunie ku presbiterium cała falanga świętych pióropuszy, mundurów, sztych złotych. To ministrowie: bar. Beck siwy, poważny i wysoki, Korytowski, Bienerth, Abrahamowicz, a za nimi cała fala mundurów, dygnitarzy, komendantów wojskowych ze sztabami. Prawą stronę dwu obitych pasowo ławek wypełniają posłowie z prezesem drem Głabińskim, Dzieduszyckim. Marszałek hr. Badeni jest tuż przy rodzinie, która zajęła prawą ławkę obok ołtarza.

Biedna wdowa, z czarno ubranymi dziewczynkami, ciągnie ku sobie spojrzenia smutne i współczujące.

A oto już cały kler przygotowuje się do nabożeństwa. Zasiadł kardynał Puzyna, który następnie poprowadzi kondukt, zasiadli arcybiskup Bilczewski, biskupi Nowak, Bandurski i inni. Tymczasem zaś kościółek napłniewa się po brzegi. Przed trumną w nawie Rada miasta Lwowa i Krakowa z prezydentem drem Leo, uniwersytetu, rektorzy i dziekani w łańcuchach, posłowie (także polscy posłowie z Księstwa Poznańskiego i Śląska), dygnitarze wszystkich dykasteryj, reprezentanci towarzystw, prezydya wszystkich związków. Jest i delegacja związku Sokolego we Lwowie z prezesem drem Fischerem (drużyna krakowska pod kościółkiem stanęła w długiej kolumnie). Rozpoczyna się nabożeństwo, celebrowane przez ks. arcyb. Bilczewskiego.

W ostatniej chwili synek zmarłego, który zdaleka zdążył na pogrzeb, przybywa właśnie na smutny moment wynoszenia zwłok. Wiadomość ta elektryzuje wszystkich uczuciem głębokiego żalu i współczucia dla biednych sierot i nieszczęsnej wdowy.

A wreszcie zwłoki ś. p. Andrzeja hr. Potockiego złożono do grobu.

Fala w skupieniu odpywa ku dworcowi kolei.

Dla tysięcy uczestników przygotowano posiłek w pałacu i w salach kasyna. Smutny to jednak posiłek pogrzebowej stypy.

To też tłum, gnany żałobą tego niespodziewanego dramatu, wraca do domu, aby odpędzić od siebie wra-

żenie dnia, który wydaje się przykrym i męczącym snem.

Za chwilę szeregi pociągów na prawo i lewo odjeżdżają i tak kończy się bolesny obrzęd. Jedna karta dziejów naszych się obróciła, splamiona krwią. Otwiera się nowa czysta.

Co na niej przyszłość zapisze? Oby nie nową krew i ofiary.

RIQUET.

Akcyja kraju na polu przemysłowym.

(Sprawozdanie z posiedzenia Komisji krajowej do spraw przemysłowych, odbytego w niedzielę 12 bm.)

Przewodniczył Stanisław hr. Badeni, marszałek krajowy. Zastępcy przewodniczącego pp. E. Zieleniewski i dr. W. Jahl. Obecni członkowie: pp. W. Biechoński, L. Baczewski, St. Ciuchciński, J. Drewnowski, J. Franke, T. Fiedler, A. Gorayski, Dr. H. Kolischer, Dr. J. Leo, B. Liban, Dr. J. Milewski, T. Merunowicz, A. Nawratil, B. Pawlewski, A. Pawłowski, Dr. St. Ritttel, A. Sołtyński, A. Stefanowicz, dr. J. Schoenett, K. Schayer, dr. Szarski, W. Szuchiewicz, dr. A. Zgórski, B. Zardecki.

J. Starkel, sekretarz komisji, K. Łoziński, referent techniczny.

I. Sekretarz Komisji przedłożył sprawozdanie z czynności Komitetów stałych Komisji za czas od 9 grudnia 1907 do 12 kwietnia 1908, które przyjęto do wiadomości.

II. Nastąpiły sprawozdania z lustracji szkół i kursów zawodowych:

Radca A. Stefanowicz zdał sprawę z wizytowanych przez siebie zakładów, a mianowicie kursów ceramicznych w Podgórzu, szkoły stolarskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej, warsztatu naukowego tkackiego, utrzymywanego przez Spółkę tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczyni, krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, i warsztatu naukowego tkackiego w Glinianach, podnosząc bardzo wiele dobrych stron tych zakładów i wskazując na braki ich i potrzeby, którymiby zaradzić należało.

Nad tem sprawozdaniem, a w szczególności co do kursów ceramicznych w Podgórzu, wywiązała się dyskusja, w której podniesiono, że życzyliby należało, ażeby zarządy fabryk w kraju skwapliwiej i chętniej dopuszczały do praktyki ukończonych uczniów szkół zawodowych.

Radca A. Nawratil zdał sprawę z lustracji szkoły szewskiej w Witkowie, która przenosi się do innego tymczasowego lokalu i z przebiegu zakończono go właśnie kursu majsterskiego blacharzy we Lwowie, zaznaczając, że obudził on wielkie zainteresowanie wśród majstrów i pomocników zawodu blacharskiego, którzy z całą gorliwością i poświęceniem znacznej części dochodu ze swego zarobku w rzeczonym kursie uczestniczyli.

III. Radca dr. A. Zgórski zdał sprawę o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podań wniesionych o pożyczki z tego funduszu. Wykaz obejmuje 53 podań na sumę 2,618,000 koron, które są w toku załatwienia, 53 podań na sumę 1,095,950 koron, które od ostatniego posiedzenia załatwiono odmownie, 11 podań na sumę 705,000 kor., które z wnioskami na udzielenie pożyczek na posiedzenie pełnej Komisji przygotowano.

W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 10 pożyczek przyznanych na sumę 377,100 kor., a 11 promes na sumę 973,900 kor. jest jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 9 bm. wynosił okragło 700,000 koron. Doliczwszy do tego spodziewane wpływy w roku 1908 w kwocie 650,000 koron, sumuje się stan funduszu przemysłowego po koniec roku 1908 na kwotę 1,350,000 koron. Odliczwszy jednakże od tego promesy w obiegu będące 973,900 kor. i sumę pożyczek przygotowanych 705,000 koron, zatem łącznie kwotę 1,678,900 kor., okazuje się niedobór 328,900 koron. Gdy jednak część promes prawdopodobnie nie zostanie zrealizowanych, a wypłata niektórych może się przeciągnąć poza rok 1908, przeto jest nadzieja, że fundusz przemysłowy wystarczy na pokrycie zapotrzebowania obecnego.

IV. Na podstawie referatu radcy dra A. Zgórskiego w myśl wniosków Komitetu przemysłowego uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu udzielenie pożyczek następującym przedsiębiorstwom: fabryce obuwia filcowego 10,000 k., fabryce pończoch 50,000 kor., tkalni wełny czesankowej 100,000 k., fabryce kamieni zegarkowych 10,000 k., hucie szkła 40,000 k., walcowni blachy mosiężnej 150,000 k., fabryce farb 60,000 k., fabryce witrażów 70,000 k., fabryce cukrów i czekolady 150,000 k., fabryce powozów 30,000 kor., piekarni postępowej 35,000 koron.

V. Referent K. Łoziński przedstawił wyniki z lustracji i kontroli: 1) fabryki tłuszczów roślinnych Vogla w Jarosławiu, 2) fabryki surogatu kawy Wolnego w Stanisławowie, 3) fabryki powozów Siwińskiego w Stanisławowie, 4) garbarni Frischa w Bolechowie, 5) fabryki suchych pieczywek Gurgula w Jarosławiu.

VI. Sekretarz komisji przedstawił końcowe wnioski przygotowanego sprawozdania z czynności komisji za ubiegłych 16 miesięcy, z rzutem oka na ostatnią 6-letnią kadencję.

Po przeprowadzonej nad niektórymi wnioskami dyskusji i poruszeniu sprawy, że rozszerzenie, względnie budowa nowego gmachu dla Akademii handlowej

we Lwowie staje się bardzo nagłą, gdyż od tego tylko zawisło urządzenie dwuklasowej szkoły handlowej, jednorocznego kursu abiturjentów i dalsze zorganizowanie nauki uzupełniającej handlowej przy akademii, uchwalono następujące wnioski do Sejmu, na ręce Wydziału krajowego:

1. Przedstawić Wys. Sejmowi potrzebę uchwalenia rezolucji, domagającej się od rządu, ażeby umożliwił dalszą, wydatniejszą akcyję kraju w kierunku zakładania i rozszerzenia szkół zawodowych, oraz urządzania zawodowych kursów wędrownych i majsterskich, przyznając na ten cel ze skarbu państwa znacznie wyższe zasiłki, niż dotychczas.

2. Przedstawić Wys. Sejmowi potrzebę ponowienia następujących rezolucji:

a) Wzywa się rząd, aby założył w jak najkrótszym czasie dwuklasową szkołę handlową przy akademii handlowej we Lwowie i przyczynił się jak najwydatniej do utrzymania takiejże szkoły przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

b) Wzywa się rząd, aby w myśl § 5 ustawy z d. 24 sierpnia 1899 o szkołach realnych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskim, założył w jak najkrótszym czasie dwuklasowe szkoły handlowe, na razie przynajmniej przy dwóch szkołach realnych.

c) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił starania celem jak najrychlejszego założenia na koszt kraju przy współudziale rządu u czynników miejscowych, trzech dwuklasowych szkół handlowych w miastach prowincjonalnych, o znacznijszym ruchu handlowym.

d) Wzywa się rząd, ażeby zwrócił uwagę na potrzebę kształcenia sił nauczycielskich dla wyższych i niższych szkół handlowych i przeznaczył na ten cel odpowiednie fundusze.

e) Wzywa się rząd, ażeby utworzył we Lwowie komisję egzaminacyjną dla nauczycieli wyższych i niższych szkół handlowych.

3. Przedstawić Wys. Sejmowi potrzebę ponowienia rezolucji do rządu:

a) ażeby obracał większe niż dotychczas kwoty z przyznanych na ten cel funduszy państwowych, na popieranie rękodzielni i przemysłu w Galicyi, jużto w formie udzielania maszyn pomocniczych, jużto w formie pożyczek i subwencji bezwrotnych;

b) ażeby znosił się w sprawach tego popierania i w sprawie urządać się mających specjalnych kursów dla rękodzielników z Wydziałem krajowym i komisją krajową spraw przemysłowych, celem uzyskania jednolitości w działaniach kraju i państwa;

c) ażeby zaniechał dalszego urządzania kursów zawodowych z językiem wykładowym niemieckim, jako niezrozumiałym dla bardzo przeważnej większości rękodzielników w Galicyi.

4. Przedstawić Wys. Sejmowi potrzebę ponowienia rezolucji, wzywającej rząd:

a) ażeby przy szkołach państwowych przemysłowych we Lwowie i Krakowie urządził specjalne oddziały elektrotechniczne;

b) ażeby przystąpił do urządzania stałych kursów dla palaczy i dozorców maszyn parowych, oraz dla maszynistów kolejowych, przy szkole politechnicznej lub państwowej szkole przemysłowej we Lwowie;

c) ażeby urządził przewidziany pierwotnym programem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie oddział ceramiczny przy tejże.

5. Przedstawić Wys. Sejmowi do stabilizowania na zajmowanych dotąd posadach:

a) Jana Kunstmana, kierownika krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie;

b) Stanisława Gnoińskiego, kierownika szkoły ko-walsko-kołodziejskiej w Tłumaczu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z ostatniej poczty.

§ Proces o obrazę. Przed poznańskim sądem ławniczym toczył się proces przeciw redaktorom „Kuryera Poznańskiego“ i „Orędownika“ p. Ziółkowskiemu i Marcinowi Biedermanowi o rzekomą obrazę p. Chrzastowskiego, administratora majątności hrabianki Mielżyńskiej, z powodu artykułu, omawiającego głośną swego czasu akcyję delegacji obywatelskiej celem zapobieżenia rzekomemu przejściu tej majątności w ręce kolonizacyi. Proces zakończył się ugodowo.

§ Nowy wóz Drzymały. Ofiara pruskich gwałtów, gospodarz Drzymała, spędził święta Wielkanocne już w nowym wozie, zbudowanym ze składki. Nowy wóz o wymiarach 8 × 2, 5 × 2, 3 metra ma podwójne ściany drewniane, wyłożone wewnątrz korkiem, mieści dwie ubikacje: kuchenkę i izbę mieszkalną. Przyrządy do opalania i gotowania wykonano ściśle podług przepisów ogniowych. Przy transportowaniu wozu z fabryki na dworzec w Poznaniu zebrała się wielka rzesza ciekawych; wykonano zdjęcia fotograficzne dla pism krajowych i zagranicznych.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Sprawa następcy po hr. Potockim.

Wiedeń. (TBK.) Prezydentem Koła polskiego, złożone z pp. Głabińskiego, hr. W. Dzieduszyckiego i Stapińskiego, dalej bawiący w Wiedniu członkowie komisji parlamentarnej Koła polskiego, odbyli wczoraj popo-

dniu w salonie wiceprezydenta Izby, prof. dra Starzyńskiego, kilkogodzinna narada. Jak „Polnische Corresp.“ donosi, przedmiotem obrad była sprawa obsadzenia posady namiestnika Galicji. Idzie tu nie tyle o kwestyę osoby, jak o sprecyzowanie życzeń, które są miarodawczymi przy obsadzeniu posady namiestnika.

Sprawa Sycyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi, że wczoraj policja zawiadzała obu studentów ruskich, którzy byli przed dwoma dniami u żony posła Lewickiego w deputacji i wyrażali uznanie dla czynu Sycyńskiego; są to: prawnik Mikołaj Hałuszczynski i medyk Włodzimierz Konowalec.

Wziewani przybyli do komisarza dra Geyera w towarzystwie adwokata dra Rodego. Komisarz, nawiązując do ich przemówienia do p. Lewickiej, polecił im, aby trzymali się ściśle w ramach ustawy i unikali wszelkiego konfliktu z władzą. Zarazem dr. Geyer prosił dra Rodego, aby użył w tym kierunku swego wpływu na zamieszkałych w Wiedniu studentów ruskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Eugeniusz Lewicki, w rozmowie z redaktorem „Die Zeit“ podaje, że uwolnienie siostr Sycyńskiego wywołane zostało jego interwencją u radcy Bersona i radcy Dzierżyńskiego. P. Lewicki interweniował również o przyznanie mordercy oraz jego matce wiktę szpitalnego.

Konferencye u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że cesarz przyjął bar. Becka oraz ministra Korytowskiego, powracających z pogrzebu w Krzeszowicach. Br. Beck udął się wieczorem do Brioni, gdzie spędzi święta Wielkanocne.

W kołach politycznych, jak donoszą dzienniki, panuje przekonanie, że przedmiotem audyencyi dra Korytowskiego było wyjaśnienie finansowych skutków podwyższenia gaj oficerskich i sprawy, odnoszące się do wspólnego budżetu.

Nie jest wykluczone, że minister skarbu zdał cesarzowi sprawozdanie o szczegółach zamordowania hr. Potockiego.

Jak slychać, rozstrzygnięcie sprawy następstwa po hr. Potockim nastąpi dopiero później.

Stypendya ministerstwa handlu.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza zasadnicze postanowienia co do udzielania stypendyów na podróże wakacyjne profesorom szkół handlowych, akademii eksportowej, muzeum handlowego, oraz stypendyów zagranicznych dla absolwentów tych zakładów. Stypendya te utworzyło ministerstwo handlu.

Jubileusz cesarski.

Wiedeń. (TBK.) „Fremdenblatt“ pisze: W związku z projektem przyjazdu cesarza niemieckiego i cesarzowej, oraz ksiąg niemieckich, doniosły dzienniki, że także kilku innych zagranicznych panujących zamierza cesarzowi podczas pobytu w Ischlu złożyć życzenia. Według naszych informacji w miejscu autentycznym, nie wiadomo o podobnych wizytach, a program letni cesarza o tyle tylko jest ustalony, że w połowie czerwca uda się cesarz do Ischlu, jedynie celem wypoczynku i wzmocnienia sił.

Przedstawienia słowiańskie w Pradze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą z Pragi, wyłonił się zamiar urządzenia przedstawień teatralnych wszystkich ludów słowiańskich w Pradze, z okazji wystawy jubileuszowej.

Minister Peschka zachwiał.

Praga. (Tel. wł.) Dziennik „Den“ donosi z Wiednia, że odmowa kół wiedeńskich w sprawie przedstawień czeskich w Wiedniu wywołała w kołach dworskich niezadowolenie. Ponieważ slychać, że minister-rodak Peschka przyłączył się do akcji przeciw Czechom, na dworze niezadowoleni są z tego ministra, który jako członek gabinetu koalicyjnego, powinien był wstrzymać się od tego rodzaju akcji. Stanowisko min. Peschki uważają za zachwiane i jego ustąpienia oczekują niebawem.

Nafta rumuńska.

Bukareszt. (TBK.) Minister skarbu przedłożył Izbie deputowanych projekt ustawy w sprawie rozdziału całej produkcji nafty, przeznaczonej na oświetlenie, na wszystkie destylarnie krajowe, oraz w sprawie ustanowienia maksymalnej ceny nafty.

Za obrazę czarnosecińca.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że brat premiera, Stołypin, jeden z redaktorów „Now. Wremia“, został skazany na 7 dni aresztu i 100 rb. grzywny, za obrazę działacza związku prawdziwych Rosyan, adwokata Bulacela.

Namiestnictwo kaukaskie.

Petersburg. (Tel. wł.) Wraz z bliskiem ustąpieniem namiestnika Kaukazu, ks. Woroncowa-Daszkowa, ma być zwinęta sama instytucja namiestnictwa.

Bohaterowie port-arturscy.

Petersburg. (TBK.) „Birz. Wied.“ donoszą, że na rozkaz cara znani z procesu port-arturskiego generałowie: Fok, Smirnow i Reiss zostali oddaleni, ze względu na stosunki rodzinne, z pensją.

Bülów w Watykanie.

Berlin. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych wyrażają zadowolenie z powodu wizyty ks. Bülowa w Watykanie i podkreślają, że rozmowa toczyła się o

stosunku rządu do stronnictwa centrum. Kwestya polska i obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Poznaniu nie były wcale poruszane. Z odwiedzin ks. Bülowa u papieża wnioskuje, że ks. Bülow nie jest uważany w Watykanie za wroga kościoła katolickiego.

Wypadki i katastrofy.

Praga. (TBK.) Na Wełtawie, dwie tratwy, naładowane drzewem, uderzyły na siebie z taką siłą, że się rozbiły. Na tratwach znajdowało się pięć osób. Wszystkie wpadły do wody. Dwie z nich utonęły, trzy zdołano uratować.

Poznań. (Tel. pryw.) „Dziennik bydgoski“ pisze, że niema najmniejszych widoków, aby okręg gnieźnieński mógł przeprowadzić do Sejmu posła Polaka.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokal-Anz.“ donosi z Nowego Jorku, że prezydent Roosevelt zapewnił, iż w następnym roku odwiedzi Europę.

Petersburg. (Tel. pryw.) Sąd skazał byłego redaktora, członka pierwszej Dumy, p. Tesla na 2 lata twierdzy.

Petersburg. (TBK.) Duma uchwaliła projekt kolei amurskiej w trzecim czytaniu.

Paryż. (TBK.) Król Edward odjechał o godz. 9 przedpołudniem z powrotem do Londynu.

NA MARGINESIE.

CZARNA ZIEMIA.

„Kiej Pon Bóg ziemię stworzył, była ona biała niby kryda. Dopiero od grzechu Jadama i Jewy, od Kaina i innych ludzi zaczęła ona czernieć i czernieć. Za każdy raz, co człowiek na ziemi zgrzeszył, stawała się ona czarniejszą, aż kiedy mordercy, żydzi Poniezusa ukrzyżowali, tak ziemia zrobiła się czarna od końca do końca.

A no!... do końca świata ona musi zbieleć i pojaśnieje, aże będzie znowu jak kryda białusienka, tylko to strasznie powoli idzie. Za każdy raz, co czysta dusza ludzka z ziemi prosto do nieba wędznie, to ziemia odrobinkę bieleje, ale kiej znowu człek jaki zgrzeszy, tak znowu czarna płatna się staje.

„Kiejby nie płakała ani jedna matka na świecie na swoje dzieci, kiejby ani jednej sierocie krzywdy nikt nigdy nie zrobił, kiejby brat bratu, siostra siostrze i człek człekowi nigdy złego słowa nie powiedział, toby ziemia białała, ale czarna ona jest i jeszcze nie prędko zjaśnieje...

— Pon nie wierzem, co tak być może? Ano! Kiej Poniezusa ukrzyżowali, zatrzęsła się cała ziemia, zgasło słońce i księżyc — jużby ogień był świat spalił, ale co Najświętsza Krew Poniezusa padła na ziemię, tak się wstrzymało zgniewanie boskie. I chociaż ta ziemia taka czarna i nędzna, święta ona jest, całują ją ludzie, jako całują krzyż, co na Świętej Misji postawiony, jako całują stopnie na Kalwaryi Świętej. Wom z miasta widzi się ziemia ta ziemia, nic innego jeno, aby chleb rodzila, a ludzi żywiła. Ale my tu po wsiach inne mamy sądy. Zczerniała ziemia od grzechu, a przekleństwa i syckiego złego, ale boska ona i po boskiej woli zbieleje, aże będzie jako śnieg białusienka.

Na każdy Wielki Piontek, kiedy ludzie do Bożego grobu idą, to się ziemia obmywa z grzechu i z przekleństwa. Kiejby syscy krześcjanie jako som, przy Bożym grobie zapomnieli wszelkiej złości i grzechu takby ziemia zbieiała i na Rezurekcję stałaby jak słońce jasna. Ano!... całują ludzie Boskie Rany, a w sercu gniew mają...

„Nie zbieleje, powiadacie? A czy ludzie to nie z ziemi i do ziemi nie wrócą?... Kiej ta drobina, co się cłowikiem zowie, może dojść do nieba i z Poniezusem królować, to i ziemia święta w jasności kiedyś stanie i odpocznie po swojej męce, jeno niech się Judaszów serca z niej ustapia.

Dzwonią na „ciemną jutrznię“, ostanicie z Bogiem... a do „Bożego Grobu“ kiej przyńdziecie, to przy Boskich Ranach i Świętej ziemi uszanujcie... Czarna ona i bolejonca, ale matka nasza i żywiciela.

Pod krzyżem Misijnym pochylili się, czotem bit o ziemię i szepali: „Któryś za nas cierpił rany“...

A czarna ziemia stała w promieniach zachodzącego słońca, jak w aureoli chwaly...

Biedna, czarna ziemia mojej Ojczyzny!
JAN ŚWIERK.

Żywy pomnik.

Na fundusz burs polskich im. Potockiego złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi:

- Zygmuntostwo Medycy (zamiast przyjęć wielkocnych) 100 koron, dr. E. R. 10, dr. Edmund Biernacki prof. uniwersytetu, dr. M. E. 1, Władysław Rutkowski 5, dr. Maryan Janelli 2, Władysław Derdacki 5, Tadeusz Zieliński 5, Miejskie biuro sprzedaży bydła i mięsa w Lwowie 10, Halina Nadwodzka 2, Kazimierz Jurkiewicz Gwoździec 5, dr. Karol Petelenz 20, Adela Kozłowska 2, Wincenta Praszchilowa 10, dr. Tadeusz Praszchil 10, dr. Mieczysław Skalkowski 10, Józef Sternal 1, B. Kuderowicz 60 hal., Józef Windisch 1 kor., Józef Markowski 2, Antoni Mejbaum 2, L. S. 1, Starzecki 1, L. M. Sokołowski 1, I. Schneigert 2, Franciszek Hozowski 1, Kulickowski Franciszek 1, Wł. Rzepliński 1, Smoleń J. 1, Wrabec 2, Cieślak 10 hal., K. R. 20 hal., Władysławowstwo Rebczyński 20 kor., prof. Tadeusz Wiśniowski 3, prof. Karol Wróblewski 5, Słuchacze krajowej szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie, wzruszeni do głębi ohydą zbrodnią, która tak ciężko dotknęła kraj cały składają 25 koron zamiast wieńca na trumnę, Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ 100 kor., Ksawera, Emil, Wanda, Marya, Albert, Jan i Rilda Rojński 1.000 kor., Wit Sulimski 50, dr. Stanisław Głabiński 100, Stanisława Kuczabińska 10, Delegacya pogrzebowa z Bukowiny (dr. Kwiatkowski z Czerniowca) 30, dr. Stanisław Zakrzewski 10, dr. Adam Szelegowski 10, dr. Zdzisław Próchnicki 10, zebrane w Czytelni akademickiej 11:20, Tadeusz Nieduszyński 4, M. N. 3, Władysław Stroner 10, N. N. 50 hal., Kw. 50 hal., Manugiewicz 1 kor., Świśt 50 hal., M. Machniewicz 30 hal., F. Zborowski 40 hal., S. Rach. 1 kor., B. Han. 20 hal., R. Win. 40 hal., W. Machniewicz 1 kor., Mazurkiewicz 60 hal., N. N. 20 hal., Ignacy Domagalski 10 kor., Antoni Plutyński 50, Wanda Roberta Proczkowska 10, dr. Teofil i Alfreda Zalewscy 20, Helena H. 5, Edmundostwo Sas Naganowsky 10, Leopold Konopacki 20, Włodzimierzostwo Gólewscy 100, Włodzimierz Wolszński 5, Tadeusz Masłowski 1 kor.

Ogółem złożono dotąd koron 2.512-90.

Wiadomości bieżące.

Spozatrzenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 16 kwietnia b. r.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciężnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. z pp)	Temperatura	
					Naj-wyższa	Naj-niższa
7 rano	741.40	5.4	SS5	0.0	14.0	1.8
2 popoł.	742.00	14.0	SSE6			
9 wiecz.	741.10	8.6	SE4			

Uwaga: Pogoda.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicji wschodniej:

Pogoda piękna, ciepłota podnosi się, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicji zachodniej:

Piękna pogoda, mierne wiatry, łagodnie, później pochmurno.

→ Tow. śpiew. „Echo“ odśpiewa dziś w piątek „Psalm“ w kościele Maryi Magdaleny o godz. 6 wieczorem. Wydział „Echa“ zaprasza swych członków o punktualne zebranie się o godz. 5.45 przed kościołem.

→ Artyści chóru opery lwowskiej wykonają dzisiaj wieczorem w kościele archikatedralnym o godz. 6 w. szereg pieśni gregoryańskich w podwójnym kwartecie. Między innymi wykonane zostaną: „Liberia me“ Orlanda Lasso, „Tibi soli peccavi“ tegoż i „Impropria“ Palestriny.

→ Ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz oraz ks. biskup Bandurski proszą nas o ogłoszenie, że z powodu zbrodni, która wstrząsnęła i żalobą okryła kraj cały, nie urządzają w tym roku Święconego.

→ Zamiast wieńca na trumnę śp. Andrzeja hr. Potockiego złożyło w konsystorzu rzym.-kat. Krajowe Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników 200 kor. na budowę kaplicy we Wschodniej Galicji.

→ Z życia towarzyskiego. Dnia 28 b. m. o g. 11 rano odbędzie się w kościele parafialnym w Powitnie ślub panny Zofii Ziembickiej, córki pp. Grzegorzów Ziembickich, z Romanem hr. Scipionem, synem pp. Karolów hr. Scipionów.

→ Z Politechniki. P. Antoni Budkowski, rodem ze Stanisławowa, złożył na wydziale budownictwa lądowego tutejszej Politechniki drugi egzamin państwowy z odznaczeniem.

→ Na fundusz żelazny Domu Tadeusza Kościuszki, bursy polskiej, utrzymywanej staraniem Tow. pomocy naukowej we Lwowie, dyrekcyja Banku zaliczkowego nadesłała 200 koron na ręce członka dyrekcyi p. Kazimierza Peplowskiego, jako część czystego zysku za rok 1907.

Goście handlu p. Kucharskiego przy ul. Akademickiej złożyli ponownie do puszek na składki centowe 28 kor. 93 hal. Kwotę tę złożono na książeczkę winkulowaną Gal. Kasy Oszczędności nr. 9265, której stan wynosi już obecnie 546 kor. 32 hal., zbieranych w czasie od 20 lipca ubiegłego roku.

→ Dwie kondolencye. Metropolita gr. kat. hr. Andrzej Szeptycki przesłał p. namiestnikowej hr. Andrzejowej Potockiej następującą kondolencyę (donosi o tem Biuro korespondencyjne): „Na wiadomość o strasznym morderstwie, które mnie przejęło oburzeniem i wstrętem, przejęty uczuciem prawdziwego bólu, proszę Cię, Pani, przymij wyrazy mego najszczerszego współczucia. Proszę Boga, aby siły Pani podtrzymał w Jej bezmiernem cierpieniu. Żałuję niewymownie, że mi niemożliwe wziąć udziału (sic) w pogrzebie Andrzeja, arcybiskupa“.

Z Berlina zaś to samo Biuro korespondencyjne donosi: Rząd niemiecki polecił swemu konsulowi we Lwowie, aby namiestnictwu galicyjskiemu wyraził współczucie z okazji zamordowania namiestnika ś. p. hr. Andrzeja Potockiego.

→ Stanowisko marszałka krajowego. Do „Dziennika Polsk.“ donoszą: „Na wyraźne życzenie marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, celem stwierdzenia, że osoba jego nie wchodzi w grę kombinacyi co do objęcia stanowiska namiestnika, nominacya jego na marszałka krajowego na następne sześćościecie, która dopiero przed zwolaniem Sejmu miała być ogłoszoną, zostanie w najbliższych dniach cesarzowi przez rząd przedłożona.“

→ Treść pisma kondolencyjnego urzędników Wydziału krajowego do wdowy po namiestniku ś. p. hr. Potockim:

„Dostojna Pani! Przejęci do głębi grozą zbrodni, która przecięła życie ś. p. Andrzeja Potockiego, najlepszego Syna Ojczyzny, a kraj i społeczeństwo nasze okryła żalobą, my pracownicy Wydziału krajowego zbliżamy się ze czcią do Ciebie zbolatej, Dostojna Pani, aby Tobie i rodzinie żył z serca, przepelnionego boleścią, wyrazy najgłębszego żalu i współczucia.

„Boleść nasza tem większa, że łączy się z nią żal po stracie dawnego ukochanego zwierzchnika, którego cnoty i wielkie serce danem nam było zblizka poznać i podziwiać.

„Oby Bóg Wszchemocny udzielił Tobie, Dostojna Pani i rodzinie sił do zniesienia strasznego ciosu i zesał ukojenie. We Lwowie dnia 14 kwietnia 1908 r.“ (Następują podpisy.)

→ Konkurs Tow. filologicznego we Lwowie. Tow. filologiczne we Lwowie, pragnąc się przyczynić do uczczenia setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, ogłasza konkurs na rozprawę p. t. „Juliusz Słowacki w stosunku do starożytności klasycznej“. Autorowie, ubiegający się o nagrodę konkursową, mają wykazać

przedewszystkiem wpływ pisarzy klasycznych na twórczość poety i rozstrzygnąć, czy Słowacki zostawał pod ich wpływem bezpośrednim lub pośrednim. Ponadto należy zbadać, o ile wpłynęły na Słowackiego mitologia, sztuka, dzieje Greków i Rzymian, wreszcie poznanie ziemi, którą zamieszkiwały oba te narody. Podstawą studium ma być zupełne wydanie dzieł poety lwowskie z r. 1908 (10-tomowe). Jako nagrodę dla pracy, uznanej za najlepszą, wyznacza Tow. filologiczne dwieście (200) koron. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 30 kwietnia 1909.

Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem prezesa Towarzystwa, prof. uniwersytetu lwowskiego dra Bronisława Kruczkiewicza (we Lwowie, ul. Kampiana 1. 9) bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczetowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samym godłem. Wyplata nagrody nastąpi dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą, przyczem Tow. filologiczne zastrzega sobie prawo pierwszeństwa ogłoszenia nagrodzonej pracy w organie swym: „Eos”.

Sąd konkursowy stanowią: 1) dr. Bronisław Kruczkiewicz, prof. uniwersytetu lwowskiego, 2) dr. Stanisław Witkowski, profesor uniw. lwów., 3) dr. Wiktor Hahn, docent uniw. lwów.

Wymienionej komisji konkursowej przysługuje w razie potrzeby prawo kooptacji.

Wszelkich wyjaśnień udziela sekretarz Towarzystwa prof. Stanisław Homme (we Lwowie ul. Mikołaja 1. 8).

→ Morderca Syczyński otrzymuje prawie codziennie kartki z gratulacjami, naturalnie kartki te konfiskuje sędzia śledczy, nie oddając do rąk mordercy. N. p. wczoraj otrzymał morderca kartkę, podpisaną jakimś niezwykłym nazwiskiem, następującej treści: „Szczeryj przylik, lubyj družę”. (Szczere pozdrowienie, drogi przyjacielu).

Kartki te świadczą chyba dosadnie o kulturze Rusinów. Syczyński prawie kilka razy dziennie bywa wzywany do przesłuchania przez sędziego śledczego, to też korytarz codziennie zalega tłum sędowców, ciekawych obejrzeć oblicze „bohatera” hajdamaki. Twarz mordercy na wikcie więziennym trochę przybladła, ale za to w czapce więziennej bardzo mu do twarzy.

→ Samobójstwo szwaczki. Wczoraj około 6 wieczorem odebrała sobie życie przez powieszenie się w mieszkaniu własnym pod l. 9 przy ul. Podzamcze, córka praczki, Kazimiera Winczura, licząca lat 30.

Desperatka była chorą na piersi i leżała w szpitalu powszechnym, skąd ją matka dnia 7 b. m. na jej własne żądanie odebrała. Wczoraj, gdy matka ze służącą wychodziły około 5 pop. do magła, kazała się Kazimiera zamknąć w mieszkaniu, co też uczyniono; gdy powróciły około 7 wiecz., zastały ją wiszącą na haku na czarno-białej krepie, a wezwane pogotowie stwierdziło tylko śmierć.

Powodem samobójstwa nieuleczalna choroba płuc, potęgująca się skutkiem ciężkiej pracy, zmarła zarabiała bowiem igłą na utrzymanie swoje i chorej matki starszki.

→ Śmiertelny skok z drugiego piętra. Wczoraj około godz. 9 wieczorem skoczył z ganku II piętra domu pod l. 2 przy pl. Strzeleckim zarobnik N. Salzman, liczący lat około 20 i zabił się na miejscu. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa było złe pożywanie rodziców. Samobójca i brat jego młodszy, z zawodu kelner, prowadzili życie nianaganne i pracą swą pomagali matce starszce, ojciec ich, pijak nalogowy, prowadził ustawiczną walkę z synami i żoną, niszczył i przepijał wszystko, co synowie zarobili. Wczoraj, powróciwszy w pijanym stanie do domu, począł niszczyć naczynia i zapasy święteczne i bić matkę. Syn zagroził mu samobójstwem, jeśli nie przestanie awantur i wykonał zamiar swój, skoro ojciec mu odpowiedział: „To się zabij”. Gdy drugi syn powrócił do domu i zastał na podwórzu trupa brata, chciał także skoczyć z piętra, lecz lokatorowie domu przeszkodzili temu.

→ Zgubiono. P. Michał Janeczko zgubił na pl. Maryackim łańcuszek kuty z złotych i srebrnych ogniwek z kilku brelokami. — P. Stanisława Szymonowiczowa zgubiła w Ryнку czarny pulares, zawierający 14 koron. — P. L. Datmerowa zgubiła w ul. Teatralnej czarną torebkę skórkową, zawierającą banknot na 20 koron i kilka koron srebrem i chusteczkę znaczoną literami L. B. — Strażnik akcyzowy Ludwik Bałajewicz zgubił w ul. Akademickiej 8 świadectwo niższego gimnazjum, metrykę i świadectwo moralności. — Leib Szmelzer zgubił pulares, zawierający 60 koron. — P. Katarzyna Ris zgubiła 12 koron, owiniętych w niebieską szmatkę.

→ Znaleziono. W Ryнку klucz wertheimowski na łańcuszku. — W ul. Klementyny Tańskiej legitymację kolejową Bolesława Dubskiego. — W dorożce nr. 120 znaleziono kapelusz miękki z monogramem A. B.

□ Stanisławów. (Kor. wł.) Nastrój w mieście ustawicznie podniecony, a podniecenie to powodują sami hajdamacy, którzy w objawach radości wcale się nie hamują. Cnizdem najdamaczyni młodzieży szkolnej jest bursa ruska gimnazjalna przy ul. Pełusza i to usprawiedliwia zupełnie słuszne oburzenie przeciwko zarządowi bursy. Ale młodzież inną być nie może, skoro wielu z tych, co jej przewodzą, publicznie z nienawiścią ku nam występują.

Na dowód niech posłuży fakt następujący: Na kilka dni przed zamordowaniem hr. Potockiego odbył się publiczny wieczorek w sali Moniuszki,

urządzony przez młodzież ruską, na cześć Szewczenki. Odczyt wygłosił prof. tut. gimnazjum ruskiego Antoni Kruszelnicki, który po przedstawieniu działalności i ideałów Szewczenki, przeszedł do douy dzisiejszej. Według niego Szewczenko żył w „inszych obstawenach” i mógł odnosić się sympatycznie do Polaków. Obecnie „musyt buty borba na krzdem mijscu”, z Polakami nie można wdawać się w żadne kompromisy, — należy od nich stronić i trzymać się jak najdalej. Nawet małżeństw mieszanych odradza ten „wychowawca”. Na wieczorku zgromadzona była licznie ruska młodzież, która prelegenta gorąco oklaskiwała. Cały ten odczyt jak i zachowanie się młodzieży zrobiło przygnębiające wprost wrażenie.

Tak wielu ruskich pedagogów wychowuje młodzież, a potem plon my zbieramy.

□ Kroniczka krakowska. Czteromiesięczny kurs dla ukwalifikowanych komisarzy targowych, zorganizowany w Zakładzie badania środków spożywczych w Krakowie, staraniem starszego inspektora Zakładu przez ministerstwo spraw wewnętrznych, zakończył się egzaminem w d. 10 i 11 bm. pod przewodnictwem dyrektora Zakładu prof. Bujwida i kierownika kursu dra L. Biera. Na 13 przystępujących do egzaminu kandydatów uznała komisja egzaminacyjna za uzdolnionych z wyszczególnieniem 6, za bardzo uzdolnionych 4, resztę za uzdolnionych do pełnienia funkcji komisarza targowego. Z pośród uczestników kursu było 5 magistrów farmacji, 1 słuchaczem prawa; miasta obesłały kurs swymi urzędnikami nielicznie, bo tylko w liczbie 6: Lwów 2, Kraków 1, Czortków 1, Drohobycz 1, Rzeszów 1 — większość uczestników kursu stanowili kandydaci prywatni w liczbie 8. Wykłady i ćwiczenia na kursie w liczbie godzin 250 wzgl. 180 objęli prócz kierownika kursu urzędnicy Zakładu pp. J. Hetper i W. Matejko, oraz inspektor rzeźni miejskiej p. M. Papeś — zaś uwagi wstępne z higieny żywienia i wody prof. Bujwid.

Aby komisarze targowi, wykształceni na kursie i obeznani z prostszymi metodami badania środków spożywczych i przedmiotów użytku, w praktyce swej urzędowej posługiwać się mogli i nadal znanymi sobie metodami badania i przyrządami, rozesłał Zakład rządowy do miast, które wysłały swych urzędników na kurs, odezwe z gorącym wezwaniem do urzędzenia miejskich pracowni targowych, zawierającą zarazem spis rzeczy potrzebnych do urzędzenia takiej pracowni, sporządzony przez kierownika kursu, aby zaś miasta, przystępując do urzędzenia pracowni, nie były narażone na wyzysk i obdarzone złemi przyrządami, ułożyło się kierownictwo kursu z jedną z bardzo rzetelnych firm wiedeńskich — która w tym względzie poddała się kontroli Zakładu — i co do ceny urzędzenia naukowych pracowni nie przekraczającej kwoty 1000 koron, którą każde miasto, dbające o zdrowie swych mieszkańców, na urządzenie wzorowej kontroli produktów spożywczych znaleźć powinno.

□ Chocimierz. (Teatr włościański. — Hojny dar.) Zawiazany przed niedawnym czasem u nas włościański teatr amatorski odegrał w niedzielę 12 bm. dwie jednoktówki „Jasiek sierota” i „Wóz Drzymały”. Rocznicą Konstytucji 3 Maja zostanie u nas uświetnioną wieczorkiem uroczystym, na którym odegrany zostanie „Dzieśiąty pawilon”. Teatrem kieruje p. K. Baranowski i dzięki jego energii i zapalałowi dla sprawy oświatowej teatr rokuje jak najlepszą przyszłość. W każdą niedzielę teatr wyjeżdżać będzie do sąsiednich polskich wsi i miasteczek, aby godnie spełnić swoje zadanie.

Teatr rozporządza wcale piękną przenośną sceną, sporządzoną przedewszystkiem dzięki darowi WP. Olgi Jelowieckiej ze Lwowa, która ofiarowała na ten cel 50 kor.

W naszej Administracji złożyli:

Na budowę kościołów w Galicyi wschodniej. Konsul holenderski dr. Kazimierz Witkowski 100 koron zamiast wieńca na trumnę sp. hr. Potockiego.

Dla Macierzy szkolnej w Cieszynie. Kazimierz Koszyk ze Stanisławowa 380 kor., A. K. 20 kor.

Na budowę kościoła w Medusze. Dr. A. Kos. 10 kor.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej. Dodatkowo koledy sp. Ludwika Marcinkiewicza, adjunkta Biura solnego Wydziału krajowego 6 kor. zamiast wieńca na trumnę, inżynier Stanisław Szczepanowski przez K. D. 10 kor.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 16 kwietnia. (Tel. wł.) Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61-60 do 62-20. Tendencja: ustalona.

Cukier za towar skontyngentowany z natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 76-50 do 77-—. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. — do ——. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —, w całych wagonach K. — do —, beczkami do —. Tendencja: stała.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 26-25 do K. 26-75. W beczkach K. — do —.

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 27-25 do K. 27-75. Tendencja: spokojna.

Wiedeń, dnia 16 kwietnia. Kursy giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austriackiego Zakładu kredyt i oblig: p. z r. 1880 3 proc. 273-50, Anstr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 269-50, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 258-50, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 248-—, Pożyczka serbska nom. po 100 fr. pr. 4 101-—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20-25, Zakładu. kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 453-—, Clary 40 m. k. 151-—, Pożyczka m. Insubruka 20 zł. 108-—. Losy m. Krakowa 20 zł. 113-—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 64-50, Ofen 40 zł. 225-—, Palffy 40 zł. m. konw. 190-—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 50-75, Czerwonego krzyża weg. tow. 5 zł. 27-80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68-—, Salma 40 zł. m. k. 233-—, Pożyczka salcburska po 20 zł. 110-—, Tureckie oblig. prem. kolejowe 500 fr. 187-25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 501-—.

Berlin, dn. 16 kwietnia. Banknoty austriackie-6505. Spirytus —.

Paryż, dn. 16 kwietnia. Trzy procentowa renta 96-37, mąka 29-10.

Frankfurt, d. 16 kwietnia. Austr. kred. 199-—, Kolej państwowe 145-50 Disconto 176-40, Laura —, Alpy —, Usposobienie:

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, d. 17 kwietn. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 635-—, Akcje węgier. Zakładu kredy. 743-—, Akcje Anglo banku 297-75, Akcje Unionbanku 541-—, Akcje Länd. derbanku 439-50, Akcje Bankvereinu 528-—, Akcje Boden credit 1060-—. Akcje gal. Banku hipot. 569-—, Akcje kolei państwowych 679-75, Akcje kolei państwowej 135-—, Akcje Tramway A. —, B. —, Akcje kolei Elbethal 427-—, Akcje kolei pōt. 5330-5360, Akcje kolei czern. 567-—, Akcje Alpy 688-—, Akcje Rima Muranyi 554-—, Akcje Prag. Tow. żel. 2675-—, Akcje Fabryki broni 554-560, Akcje tur. tyton. 409-25 Akcje gal. karp. Tow. naft. 510 —. Obligacje węgiersk. indemn. 93-45 Renta majowe 97-70, Austr. Renta koronowa 97-10 Weg. Rent koronowa 93-50, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94-40, 4 proc. listy Banku hip. 94-50, 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 100-20, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 110-50, 4 proc. listy Banku kraj. 94-75 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 100-25, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —, Obligacje propinacyjne 98-10, 4 pro. Gal. pōz. kraj. z 1893 r. 96-25, 4 pro. pożyczka miasta Lwowa 94-25, Losy tureckie 187-50, Marki 117-63, Ruble 252-—, Kredyty —, Alpy —, Węgier-kred. —, Unionbank —, Kolej. —, ros. 5 proc. pożyczka 1906 93-85.

Usposobienie: Z powodu braku szczególniejszej podniety obrót słaby, kursy ustalone.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mimo niepokoju biletynu politycznego początkowa tendencja była raczej przyjaźniejsza niż pod koniec poprzedniej giełdy. W południe przyszło jednak do zupełnego zastoju, spowodowanego przerwą świąteczną. Giełda zamknęła przy kompletnym zastoju i lekko osłabionych kursach.

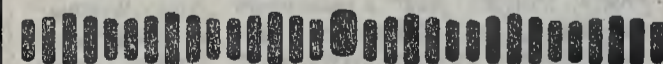
Berlin, dnia 17 kwietn. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyt: 199-—, Staatsbahny 145-50 Disconto Comandit 176-40, Berlin. Tow. handl. 162-90 Laura 209-10, Bohmery 216-60, Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 213-90, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna 134-10, Losy tureckie 149-75 Renta włoska —, Harpener kopalnia węgla 197-—, Kolej Maria-nburg-Mławka —, Konsolidacje —, Lombardy 23-40, Kolej Henry 119-60 Niemiecki bank narodowy 116-25 Kanada Preferred 151-90, Akcje żegluga hamburskie 111-75, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark” 293-—. 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 73-70, 3-8 proc. renta rosyjska 73-40 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 82-10, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 95-— Rheinische Stahlwerke 178-25 Gelsenkirchen 194-40.

Berlin, d. 17 kwietnia. 4 proc. węgierska renta złota —, węgierska renta koronowa —, Austr. akcje, kredy-towe 199-—, Staatsbahny 145-50, Lombardy 23-40, Disconto Comandit 176-40, Ruble 213-90. Tendencja: spokojna.

Frankfurt, dnia 17 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa —, Austr. renta srebrna 99-30, Austr. renta złota 98-95, Austr. akcje kredytowe 198-90, Staatsbahny 145-50, Lombardy 23-40 4-proc. austr. renta koronowa 97-30. Tendencja: spokojna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapest, 16 kwietnia. Pszenica na kwiecień 1908 r. od 10-76 do 10-77. Pszenica na maj od — do —, Pszenica na październik od 9-28 do 9-29. Zyto na kwiecień, 1908 r. od 9-28 do 9-30. Zyto na październik od 8-01, do 8-02, Owies na kwiecień 1908 r. od 7-05 do 7-06, Owies na październik od 6-50 do 6-51. Kukurudza na wrzesień 0-— do 0-—, kukurudza na lipiec od 0-— do 0-—, kukurudza na maj 1908 r. od 6-38 do 6-39 Rzepak na maj 1908 0-— do 0-—, Rzepak na sierpień od 16-35 do 16-35. Pogoda: piękna.



„OJCZYŻNA”

Tygodnik ilustrowany dla ludu kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor. kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —

Adres Redakcyi i Zarządu: Kraków Długa l. 5.



Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu